

# Michał Zaremba

---

## O sprzeczności instytucji autoryzacji z konstytucją

---

Palestra 51/3-4(579-580), 56-71

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# PUNKTY WIDZENIA

Michał Zaremba

## O SPRZECZNOŚCI INSTYTUCJI AUTORYZACJI Z KONSTYTUCJĄ

Uregulowana w art. 14 ust. 2 p.p. instytucja autoryzacji funkcjonuje na styku dwóch podstawowych etapów pracy dziennikarza, czyli gromadzenia informacji potrzebnych do opracowania materiału prasowego, a następnie jego rozpowszechnienia. Instytucja ta wiąże się ściśle z techniką wywiadu dziennikarskiego<sup>1</sup> i dotyczy kwestii możliwości wykorzystania padających w jego trakcie wypowiedzi, to znaczy tzw. cytowania.

Ustawa nie definiuje pojęcia „autoryzacji”, dlatego w celu ustalenia jego treści należy posiłkować się definicjami formułowanymi w literaturze prasoznawczej i słownikowymi. I tak „Encyklopedia wiedzy o prasie” nakazuje rozumieć ten termin jako „zgodę wyrażoną przez autora dzieła na jego publikację w stanie niezmienionym, opracowaniu lub tłumaczeniu”<sup>2</sup>. Zgodnie z tą konwencją znaczeniową objaśniany termin odnosiłby się jednak wyłącznie do wypowiedzi stanowiących utwór w rozumieniu prawa autorskiego. Bardziej ogólne, ale i przez to mniej precyzyjne, są definicje tego pojęcia zawarte w słownikach języka polskiego. Wskazują one bowiem, iż „autoryzować” znaczy również tyle co „zatwierdzać”, „potwierdzać”, „uwierzytelnić”, „popierać”, „akceptować”<sup>3</sup>. Jak widać, analizowany termin jest zarówno wieloznaczny, jak i nieostry, co oznacza, iż problematyczne może być ustalenie treści związanej z nim prawa.

W praktyce powołana regulacja rozumiana jest w ten sposób, że podmiot cytowany w mającym zostać opublikowanym materiale prasowym posiada uprawnienie do zapoznania się z treścią swojej wypowiedzi, w postaci, w jakiej została ona przytoczona, i do podjęcia decyzji o dopuszczalności jej wykorzystania<sup>4</sup>. W

<sup>1</sup> Chodzi tutaj o wywiad w znaczeniu techniki pozyskiwania danych, a nie o gatunek literacki.

<sup>2</sup> *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Ossolineum, Warszawa 1976, s. 26.

<sup>3</sup> *Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1978, s. 102.

<sup>4</sup> J. Taczowska, *Konstruktywne i destruktywne funkcje autoryzacji* (referat wygłoszony w trakcie kon-

związku z tym w literaturze przedmiotu trafnie zauważa się, iż jest to instytucja chroniąca swobodę wypowiedzi osoby udzielającej wywiadu<sup>5</sup>. Ponieważ ochrona taka jest jednak równoznaczna z ograniczeniem wolności wypowiedzi wydawcy, nieodzowne jest zbadanie, czy w przypadku art. 14 ust. 2 p.p. spełnione zostały wymogi określone w konstytucyjnej klauzuli ograniczającej, w szczególności czy regulacja ta jest „konieczna w demokratycznym państwie”. Wydaje się, iż warunek ten nie został dochowany, ponieważ omawiana konstrukcja nie pełni bynajmniej funkcji instrumentu kontroli prawidłowości przytaczania przez prasę wypowiedzianych przez osobę cytowaną jej kwestii, lecz stanowi w pewnym sensie mechanizm cenzury prewencyjnej<sup>6</sup>. Świadczy o tym brak możliwości uchylenia zakazu publikacji poprzez wykazanie, że zakwestionowana zacytowana wypowiedź rzeczywiście miała miejsce. Dowiedzenie tego faktu nie stanowi również okoliczności wyłączającej bezprawność czynu zabronionego przewidzianego w art. 49 p.p.<sup>7</sup>. Oczywiście trafne są stwierdzenia, że praktyka manipulowania przez dziennikarzy treścią cudzych wypowiedzi stwarza zagrożenie dla wolności słowa, ponieważ prowadzi do wprowadzenia w błąd opinii publicznej i może zniechęcić potencjalnych informatorów do współpracy z prasą<sup>8</sup>. Nie oznacza to jednak, że zjawisku temu należy zapobiegać naruszając prawo prasy do informowania opinii publicznej, na tej samej zasadzie można by bowiem przyznać bohaterom materiałów prasowych prawo cenzurowania ich zawartości, ponieważ mogą one zawierać nieprawdę.

---

ferencji naukowej: „Prawo. Prasa. Internet. Etyka obywatelska. Kulturowe instrumentarium wolności”, Poznań 29–30 maja 2003 r.; też A. Krajewski, *Manipulacja TVP*, „Rzeczpospolita” z 19 marca 2003 r., P. Kwiatkowski, *Przedsiębiorstwo apokalipsa. O etyce dziennikarskiej*, Warszawa 2003, s. 53–54.

<sup>5</sup> J. Taczowska, *Konstruktywne i destruktywne funkcje autoryzacji*. Można wskazać również inne przykłady sytuacji, w których dochodzi do konfliktu wolności słowa (i prasy) różnych podmiotów. Tak jest w przypadku instytucji sprostowania i odpowiedzi, gdzie ograniczeniu ulega wolność słowa wydawcy rozumiana jako „right not to speak”. Podobnie wolność słowa dziennikarza może podlegać limitowaniu na podstawie art. 10 ust. 2 p.p., przewidującego obowiązek realizowania ustalonej w statucie lub regulaminie redakcji ogólnej linii programowej tej redakcji. Pamiętać wszakże należy, że dziennikarz godzi się na takie restrykcje zawierając umowę o pracę.

<sup>6</sup> W celu uniknięcia wątpliwości należy wyraźnie podkreślić, że nie chodzi tu oczywiście o pojęcie cenzury *sensu stricto*, kojarzonej z interwencją organów państwowych w treść rozpowszechnianych wypowiedzi.

<sup>7</sup> Na podstawie tego przepisu dziennikarz, który nie dopełni obowiązku przewidzianego w art. 14 ust. 2 p.p., może zostać skazany na karę grzywny lub ograniczenia wolności. A. Karpowicz stwierdza wszakże, nie uzasadniając jednak swojego poglądu, że w przypadku rzetelnego zacytowania jakiejś osoby „(...) sam zarzut uniemożliwienia autoryzacji nie jest czymś groźnym dla dziennikarza” (w: *Prawo autorskie i prasowe dla dziennikarzy*, Warszawa 1996, s. 111).

<sup>8</sup> Jak stwierdza J. Sobczak: „interlokutorzy bojąc się, iż wypowiedzi zostaną zmienione, przekręcone, przeinaczone, unikać będą nie tylko udzielania wywiadów, ale wręcz kontaktów z dziennikarzami, bojąc się, że zmuszeni będą dowodzić, iż nie udzielili wywiadu dziennikarzowi. Sam bowiem fakt rozmowy z dziennikarzem może się okazać, w przypadku zniesienia autoryzacji, sporny, bowiem z niego będzie można wywodzić, iż w trakcie rozmowy udzielono wywiadu” (w: *Ustawa. Prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 1999, s. 238).

Wynikające z art. 14 ust. 2 p.p. prawo podmiotowe ma charakter osobisty i jako takie jest ono niezbywalne, jak również nie można się go zrzec. Można natomiast zobowiązać się umownie do jego niewykonywania, a także upoważnić inne osoby do wykonywania go w imieniu mocodawcy<sup>9</sup>.

Tak ukształtowane uprawnienie dotyczy wyłącznie sytuacji, w której interlokutor dziennikarza jest świadomy tożsamości swojego rozmówcy. Poza zakresem analizowanego przepisu pozostają więc przypadki, gdy przedstawiciel prasy uzyskuje informacje, działając „pod przykrywką” lub nie ujawniając swojej roli<sup>10</sup>, oraz gdy cytuje on wcześniej niepublikowane cudze wypowiedzi, z którymi jednak zapoznał się w inny sposób niż w trakcie kontaktu z ich autorem. Przyjęcie szerszej interpretacji, obejmującej również powyższe sytuacje, pozostawałoby w sprzeczności z celem tej instytucji, aczkolwiek trzeba przyznać, że sformułowanie „osoba udzielająca informacji” nie jest do końca jednoznaczne.

Te same względy nie pozwalają na akceptację poglądu, że osobami, o których mowa w art. 14 ust. 2 p.p., są uczestnicy takich wydarzeń publicznych jak obrady kolegialnych organów władz publicznych czy posiedzenia sądowe<sup>11</sup>. Rozważana regulacja nie zawiera natomiast podstaw do wyłączenia z jej zakresu konferencji prasowych, i to niezależnie od tego, czy ogranicza się ona wyłącznie do wygłoszenia oświadczenia dla prasy, czy też obejmuje również możliwość zadawania pytań przez dziennikarzy<sup>12</sup>.

Ustawa przyznaje prawo do autoryzacji również osobom, które cytowane są w sposób anonimowy. Wprawdzie brak jest w takim przypadku zagrożenia dla osobistych interesów tych podmiotów, jednak w dalszym ciągu istnieje niebezpieczeństwo wprowadzenia w błąd odbiorców rozpowszechnianej wypowiedzi<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Tamże, s. 237.

<sup>10</sup> Rzecz jasna w opisanych przypadkach problem dopuszczalności stosowania analizowanego przepisu powstanie dopiero wówczas, gdy taki „informator” dowie się, i to przed publikacją materiału prasowego zawierającego jego wypowiedzi, iż rozmawiał z dziennikarzem.

<sup>11</sup> W opinii B. Wójcickiej podmiotem, który może domagać się autoryzacji, jest w takim przypadku wyłącznie sąd, ponieważ to on udziela informacji o procesie (w:) *Jawność postępowania sądowego*, s. 155–156; podobnie N. Gil, *Dziennikarskie formy sprawozdawczości sądowej (w:) W kręgu mediów i polityki*, red. D. Piontek, Poznań 2003, s. 60; bardziej trafne wydaje się wszakże stanowisko, zgodnie z którym sąd dysponuje informacjami jedynie w tym sensie, że analizuje je i ocenia dla potrzeb dowodowych. Jeżeli przy tym uzna, że nie są przeznaczone dla wiadomości publicznej może wyłączyć jawność. Nie może jednak jej zachować, a równocześnie zakazać rozpowszechnienia wiadomości uzyskanych w toku rozprawy; tak H. Gajewska-Kraczkowska, *O audiowizualnych rejestracjach rozprawy głównej (w:) Problemy kodyfikacji prawa karnego. Księga ku czci Profesora Mariana Cieślaka*, red. S. Waltoś, Kraków 1993, s. 501.

<sup>12</sup> Odmienne E. Nowińska, *Rzecznik prasowy w świetle postanowień regulujących działalność mediów (w:) „Komunikatorzy”*, red. A. Drzycimskiego, s. 289, argumentując, iż zwołanie konferencji jest równoznaczne z udzieleniem zgody na dosłowne cytowanie.

<sup>13</sup> Zakazy i ograniczenia cytowania anonimowego można dosyć często napotkać w aktach samo-regulacyjnych, por. np. *The Guardian’s Editorial Code*, [http://www.ijnnet.org/FE\\_Article/codeethics.asp?UILang=1&CId=158634&CIdLang=1](http://www.ijnnet.org/FE_Article/codeethics.asp?UILang=1&CId=158634&CIdLang=1).

Z oczywistych względów omawiana instytucja nie będzie mogła też być wykorzystywana w przypadku, gdy jakaś osoba wypowiada się w emitowanej „na żywo” audycji radiowej, telewizyjnej, lub, co już bardziej dyskusyjne, podczas czasu internetowego. Poza tym autoryzacji nie podlegają wypowiedzi już wcześniej publikowane<sup>14</sup>.

Dalsze zawężenie hipotezy normy zawartej w art. 14 ust. 2 p.p. wynika z faktu, iż ustawodawca, dokonując rozróżnienia pomiędzy cytowaniem dosłownym oraz niedosłownym, nakazuje stosować rygory instytucji wyłącznie do tej pierwszej czynności. Wydaje się przy tym, że zgodnie z wyobrażeniem twórców ustawy, akt ten ma polegać na wiernym przytoczeniu cudzej wypowiedzi, przy czym ów cytowany wyimek musi być wyodrębniony w tekście prasowym np. poprzez użycie znaku interpunkcyjnego cudzysłowu<sup>15</sup>. Tak pojmowane cytowanie należy odróżnić od cytowania niedosłownego, sprowadzającego się do przedstawienia, często w formie skróconej, istoty cudzej wypowiedzi<sup>16</sup>.

Decyzja ustawodawcy o objęciu czynności cytowania dosłownego specjalnym reżimem prawnym wynika z uznania szczególnej roli, jaką ma literalne przytoczenie cudzej wypowiedzi dla wymowy całego materiału prasowego, jego wiarygodności i autentyczności<sup>17</sup>. Szczególnie niebezpieczne są przeróbki, w wyniku których wypowiedź nabiera charakteru zniesławiającego bądź jej autora, bądź inną osobę lub osoby. W tym ostatnim przypadku dojść może nawet do prób pociągnięcia bogu ducha winnego informatora do odpowiedzialności prawnej<sup>18</sup>.

Mając to wszystko na uwadze, trudno zaprzeczyć, że istnieją poważne racje przemawiające za wprowadzeniem ochrony osoby cytowanej, można mieć jednak wątpliwości, czy w swoim obecnym kształcie instytucja autoryzacji stanowi odpowiedni instrument takiej ochrony. Przeciwno tej konstrukcji prawnej można

<sup>14</sup> Pojęcie „publikacji” należy rozumieć tutaj w szerszym znaczeniu nadanym mu przez art. 7 ust. 2 pkt 4 p.p., obejmującym również rozpowszechnianie w inny sposób niż w formie druku.

<sup>15</sup> Bardziej skomplikowane jest podkreślenie faktu cytowania w audycji telewizyjnej lub radiowej. Może ono mieć postać emisji zapisu audiowizualnego lub audialnego, odczytania danej wypowiedzi z zaznaczeniem, iż jest to cytat lub, w końcu, wyświetlenia na ekranie tekstu opatrzonego cudzysłowem.

<sup>16</sup> Specyficzną odmianą cytowania niedosłownego jest parafrazowanie, stosowane m.in. w satyrze. Jeśli chodzi o ten gatunek literacki, to warunki dopuszczalności ingerencji w przytaczane słowa są w jego przypadku o wiele bardziej liberalne. Dla przyjęcia, iż satyra wykorzystująca cudzą wypowiedź jest, jak tego wymaga art. 41 p.p., rzetelna i zgodna z zasadami współzycia społecznego, wystarczy bowiem, by odbiorcy mieli świadomość dokonanych przekształceń. Na podobnej zasadzie możliwe jest przypisanie osobom publicznym pewnych wypowiedzi, jeśli tylko nie ma wątpliwości, iż nie jest to materiał satyryczny zawierający odniesienie do stwierdzeń, które miały miejsce w rzeczywistości.

<sup>17</sup> Por. S. H. Arnholz, *Masson v. The New Yorker Magazine: The Question of Quotations*, „New York University Law Review” 1990, vol. 65, s. 1578.

<sup>18</sup> Por. wyr. SA w Poznaniu z 26 czerwca 1996 r. (I ACr 61/96, „Wokanda” 1997, nr 9, s. 36 i n.), zgodnie z tezą którego „dana osoba nie ponosi odpowiedzialności cywilnej za podanie w gazecie jej wypowiedzi w okrojonej wersji, gdyż nie miała na to wpływu”.

formułować różnego rodzaju zarzuty. Po pierwsze i najważniejsze, wydaje się, że jest ona sprzeczna z konstytucją oraz z umowami międzynarodowymi, a ściślej z ich przepisami dotyczącymi wolności wypowiedzi. Jak już była o tym mowa, każda regulacja wprowadzająca ograniczenie wspomnianej wolności winna spełniać wymogi określone w klauzulach ograniczających, a nie będzie to miało miejsca w sytuacji, gdy skutkiem jej stosowania będzie tzw. „efekt schładzający” („*chilling effect*”) polegający na tym, że prasa powstrzymuje się od rozpowszechniania informacji, które ze względu na swoje znaczenie winny być zakomunikowane opinii publicznej<sup>19</sup>. Dowodów potwierdzających występowanie tego zjawiska dostarcza analiza wywiadów opublikowanych z naruszeniem powinności autoryzacji<sup>20</sup>, trud-

<sup>19</sup> Po raz pierwszy terminem tym posłużył się sędzia amerykańskiego Sądu Najwyższego J. Frankfurter w wyroku zapadłym w sprawie *Wieman v. Updegraff* [344 U.S. 183, 195 (1952)]. Pojęcie to pojawia się również w orzecznictwie strasburskim, por. wyr. TE z 27 marca 1996 r. zapadły w sprawie *Goodwin v. The United Kingdom*.

<sup>20</sup> Przykładem mogą być: wypowiedzi lekarzy opisujące przypadki drastycznego łamania praw pacjentów (M. Grochowska, *Pacjentki na linie*, „Gazeta Wyborcza” z 31 października–1 listopada 1998 r.), wypowiedzi dotyczące okoliczności śmierci Grzegorza Przemyska (B. Sierpińska, *Żeby nie było śladów*, „Gazeta Wyborcza” z 7 kwietnia 1997 r.); wypowiedzi ministra Romualda Szeremietiewa oskarżanego o korupcję (P. Wroński, *I tak odejdę*, „Gazeta Wyborcza” z 10 lipca 2001 r.); wypowiedzi Hanny Gronkiewicz-Waltz kandydującej w wyborach prezydenckich (A. Bikont, *Zwyczajna Polka rusza na wybory*, „Gazeta Wyborcza” z 21–22 października 1995 r.); wypowiedź posła SLD Ryszarda Ulickiego określająca M. F. Rakowskiego i J. Wiatra jako „iluzjonistów” oraz mówiąca o wkładaniu PZPR do kapelusza i wyjmowaniu zeń SdRP (Czym zawinił Hugo-Bader, „Gazeta Wyborcza” z 27 marca 1996 r.); wypowiedź P. Ikonowicza, który określił praktykę posługiwania się przez Serbów albańską ludnością cywilną jako żywymi tarczami określeniem „strategia” (D. Wielowieyska, *Z pokrzywdzonymi przez Serbów nie spotkaliśmy się*, „Gazeta Wyborcza” z 20 maja 1999 r.); wypowiedzi właścicieli Europejskiej Akademii Psychologii Integracyjnej „Jupiter” sp. z o.o. prowadzącej, mimo braku odpowiedniego upoważnienia, studia na kierunku psychologia (M. Grzebałkowska, *1000 lewych psychologów*, „Gazeta Wyborcza” z 18 grudnia 2000 r.); wypowiedź dyrektora Poczty Polskiej dotycząca okoliczności przetargu publicznego, którego prawidłowość została następnie zakwestionowana przez NIK i prokuraturę (S. Sowula, M. Wąs, *Wariacje pocztowe*, „Gazeta Wyborcza” z 8–9 grudnia 2001 r.); wypowiedzi dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Gdańsku, w której stwierdza ona niemożność wyciągnięcia konsekwencji prawnych w stosunku do osoby zanieczyszczającej dzierżawioną od miasta nieruchomość [M. Wąs, *Tutaj można kraść*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Gazeta Morska”) z 3–4 listopada 2001 r.; M. Wąs, *Rozmawiam tylko pisemnie*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Gazeta Morska”) z 16 listopada 2001 r.); wypowiedzi ministra J. Pałubickiego, koordynatora sił specjalnych [J. Hugo-Bader, *Gorsi od szpiegów*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Gazeta Telewizyjna”) z 12–18 maja 2000 r.]; wypowiedź prezydenta Wałęsy o zagrożeniu dla Polski ze strony mniejszości niemieckiej (knysz, krzem, *Wywiad, którego nie było*, „Gazeta Wyborcza” z 7 września 1995 r.); wypowiedzi posła dotyczące relatywizmu moralnego w polskim życiu publicznym [RAF, *Antoni Szymański*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Gazeta Morska”) z 19 maja 1999 r.]; wypowiedzi prezesa firmy deweloperskiej niewywiązującej się ze swoich zobowiązań [K. Klukowska, *Basen niezgody*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Dom”) z 5 września 2001 r.] oraz wynajmującej mieszkania nieoddane formalnie do użytku [K. Klukowska, *Nie potwierdzam i nie zaprzeczam*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Dom”) z 20 czerwca 2001 r.]; wypowiedzi członków zarządu kopalni pobierających wysokie wynagrodzenie za wnioski racjonalizatorskie [J. Żurek, *Zdarzyło się/Autoryzacji nie będzie*, „Gazeta Wyborcza” (doda-



no jednak na tej podstawie oszacować jego skalę. Efekt ten może zresztą przejawiać się już na etapie przygotowywania materiału prasowego, ponieważ nie ma sensu stawianie przez dziennikarzy dociekliwych pytań, skoro rozmówcy mogą zablokować publikację odpowiedzi na nie.

Po drugie, można zgłaszać wątpliwości co do efektywności tej konstrukcji prawnej, ponieważ do skorzystania z prawa do autoryzacji konieczne jest zgłoszenie dziennikarzowi odpowiedniego w tym względzie żądania. Tymczasem ustawa nie nakłada na dziennikarza obowiązku poinformowania osoby wypowiadającej się o istnieniu tej instytucji<sup>21</sup>, można więc powiedzieć, że chroni ona wyłącznie podmioty zorientowane w prawie prasowym<sup>22</sup>.

Konsekwencją funkcjonowania instytucji autoryzacji jest również zmniejszenie tempa obiegu informacji oraz przysporzenie redakcjom prasowym dodatkowej mitręgi i kosztów. Oczywiście uciążliwość tę można do pewnego stopnia zmini-

---

tek „Gazeta w Katowicach” z 2–21 stycznia 1996 r.]; stwierdzenie J. Oleksego, iż „lewica nie będzie zakładnikiem swojego elektoratu” (*Lewica nie będzie zakładnikiem wyborców*, „Gazeta Wyborcza” z 9 września 1993 r.); wypowiedzi L. Kaczyńskiego poświęcone problemowi korupcji w samorządzie stołecznym [J. Fusiecki, I. Szpala, *Warszawę widzę piękną* oraz J. Fusiecki i I. Szpala, *Polityczne kropki*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Gazeta Stołeczna”) z 19 czerwca 2002 r.]; wypowiedź M. Handkego, stwierdzająca, iż większość szkół prywatnych oszukuje studentów (A.S.T., *Minister Handke się tłumaczy*, „Rzeczpospolita” z 9 czerwca 2000 r.); wypowiedzi prezesa firmy zajmującej się egzekucją wiarytelności, podejrzanego o stosowanie bezprawnych metod (M. Czekański, *Strach to tylko narzędzie*, „Rzeczpospolita” z 30 sierpnia 2003 r.), wypowiedź prezesa spółki państwowej oskarżająca właścicieli firmy współpracującej z tą spółką o podejrzone związki z handlem bronią (S. Wikariak, *Winny dziennikarz czy jego rozmówca*, „Rzeczpospolita” z 25 stycznia 2003 r.).

Szczególnie wymowne są sytuacje, w których osoba dokonująca autoryzacji zmienia swoją wcześniejszą wypowiedź. I tak na przykład kurator wojewódzka zastąpiła zdanie: „Ja po prostu nie mam czasu na współpracę z gremiami społecznymi” zdaniem „Od wielu lat ściśle współpracuję z Towarzystwem Opieki nad Zabytkami oraz Zespołem Opiekunów Dziedzictwa Kulturowego Warszawy przy podejmowaniu decyzji konserwatorskich”, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Gazeta Stołeczna”) z 18 stycznia 1999 r.; minister P. Czyżewski na pytanie o termin zmiany szefa PZU S.A. odparł, iż „28 kwietnia jest walne zgromadzenie i myślę, że to moment, w którym trzeba podjąć decyzję. Chciałbym to zrobić”, po czym następnie zmienił tę wypowiedź na: „W interesie spółki chciałbym rozstrzygnąć tę kwestię jak najszybciej” (A. Biały, A. Słojewska, *Minister nie dał rady*, „Rzeczpospolita” z 29 kwietnia 2003 r.).

Oczywiście w odniesieniu do wszystkich tych wypowiedzi można kwestionować relację dziennikarzy, jednakże w niektórych przypadkach autorzy wywiadów zaznaczali, iż dysponują zapisem magnetofonowym rozmowy [M. Czekański, *Strach to tylko narzędzie*, „Rzeczpospolita” z 30 sierpnia 2003 r.; K. Klukowska, *Basen niezgody*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Dom”) z 5 września 2001 r.; B. Sierpińska, *Żeby nie było śladów*, „Gazeta Wyborcza” z 7 kwietnia 1997 r.].

<sup>21</sup> B. Michalski: *Podstawowe problemy*, s. 45–48. W opinii J. Sobczaka obowiązek poinformowania rozmówcy o prawie do autoryzacji swojej wypowiedzi wynika z zasad etycznych (w:) *Ustawa*, s. 235; por. też postanowienie SN z 30 sierpnia 2001 r., V KKN 118/99, OSNKW 2001, z. 11–12, poz. 99.

<sup>22</sup> Zresztą, nawet osoby świadome posiadania takiego prawa często nie korzystają z niego, ponieważ nie biorą pod uwagę tego, iż wypowiedziane przez nich podczas rozmowy z dziennikarzem słowa mogą zostać wykorzystane w materiale prasowym.

malizować poprzez ustalenie z autorem wypowiedzi takiego sposobu dokonania autoryzacji, który byłby wygodny dla obu stron<sup>23</sup>. Jednakże nie zawsze będzie to możliwe i czas, który mógłby zostać na przykład poświęcony na weryfikację materiału prasowego, zostanie wykorzystany w sposób mniej racjonalny. W celu uniknięcia czaso- i pracochłonnej procedury autoryzacyjnej dziennikarze mogą być skłonni do wyboru alternatywnej formy cytowania, co po pierwsze oznaczać może utratę przez materiał prasowy wspomnianych wyżej walorów, a po drugie wiąże się z koniecznością zinterpretowania wypowiedzi, a w związku z tym z ryzykiem przeinaczenia jej sensu. Nie jest bowiem łatwo streścić istotę danego przekazu tak, by w pełni uwzględniał on wszelkie charakteryzujące go niuanse językowe. Zazwyczaj uzyskane w wyniku tego procesu omówienie nie oddaje stylu pierwotnej wypowiedzi ani przywoływanych przez nią implikacji i konotacji. Paradoksalnie więc instytucja autoryzacji może się obrócić przeciwko osobom, które miały być jej beneficjentami<sup>24</sup>.

Zauważyć należy równocześnie, że zgodnie z utrwalonym orzecznictwem Trybunału Europejskiego prawo nie może ograniczać swobody wyboru przez dziennikarza techniki relacjonowania informacji<sup>25</sup>, tak więc winien on w sposób autonomiczny decydować, czy posłużyć się cytatem i jakiego rodzaju, albo czy przeprowadzić wywiad „na żywo”, czy też nie<sup>26</sup>. Ustanowienie restrykcyjnych regulacji ograniczających tę swobodę wpłynąć może bowiem, co podkreślają liczne amerykańskie podręczniki dziennikarstwa, na obniżenie jakości przekazów prasowych, w szczególności ich wiarygodności, zawartości informacyjnej, barwności, precyzji, obiektywności i skuteczności<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> Przykładowo można się umówić, iż projekt publikacji zostanie przesłany osobie cytowanej pocztą elektroniczną, przy czym osoba ta będzie miała określony termin na ustosunkowanie się do projektu. Upływ tego terminu byłby więc równoznaczny z udzieleniem zgody na rozpowszechnienie przytoczonych wypowiedzi w aktualnym kształcie. Wyraźnie jednak trzeba podkreślić, że taka interpretacja milczenia podmiotu uprawnionego do autoryzacji musi mieć oparcie we wcześniejszym porozumieniu, samo więc przesłanie tekstu z powyższym zastrzeżeniem nie wiąże wspomnianego podmiotu.

<sup>24</sup> Por. N. Kinkopf, *Malice in Wonderland: Fictionalized Quotations and the Constitutionally Compelled Substantial Truth Doctrine*, „Case Western Reserve Law Review” 1991, vol. 41, is. 4.

<sup>25</sup> Por. wyr. TE z 23 września 1994 r. zapadły w sprawie *Jersild v. Denmark*.

<sup>26</sup> Jak dowodzi M. Nylund, cytaty wykorzystywane są przez dziennikarzy jako środki narracyjne w celu: potwierdzenia wartości informacyjnej materiału prasowego (jego aktualności, doniosłości), wyrażenia krytyki i emocji, utwierdzenia czytelnika w przekonaniu, że autor materiału był obecny na miejscu opisywanego zdarzenia oraz zaproponowania rozwiązania zaprezentowanego problemu (źródło informacji występuje wówczas w roli tzw. „czynnika zmiany”) (w: *Quoting in front-page journalism: illustrating, evaluating and confirming the news*, „Media, Culture & Society” 2002, vol. 25(6), s. 851.

<sup>27</sup> Co jednak ciekawe, badania reakcji odbiorców nie potwierdzają znaczenia tej różnicy, zarówno w odniesieniu do oceny przez nich jakości materiału prasowego, jak i oceny osoby cytowanej, por. D. H. Weave, W. W. Hopkins, W. H. Billings, R. R. Cole, *Quotes vs. Paraphrases in Writing: Does It Make a Difference to Readers?*, „Journalism Quarterly” 1974, Autumn, vol. 51, s. 400–404; istotne odmienności na korzyść wypowiedzi cytowanych dosłownie występują natomiast, jeśli chodzi o od-



Uwzględniając wszystkie podniesione zarzuty należy stwierdzić, iż istnienie instytucji autoryzacji jest nie do pogodzenia z konstytucyjnymi wolnościami wypowiedzi i prasy, i powinna być ona usunięta z systemu prawnego<sup>28</sup>. Uznając nawet, że konstrukcja ta zapewnia skuteczną ochronę interesów osób, których wypowiedzi są cytowane w prasie, koszt społeczny wynikający z jej funkcjonowania jest zbyt duży.

Na przeszkodzie takiemu wnioskowi nie stoi twierdzenie, iż istnienie tego typu instytucji prawnej jest konieczne ze względu na międzynarodowe i krajowe regulacje dotyczące ochrony praw autorskich<sup>29</sup>, bardzo rzadko bowiem przytaczana wypowiedź będzie mogła być zakwalifikowana jako prawnie chroniony utwór<sup>30</sup>.

działywanie perswazyjne. Skuteczność w tym względzie wypowiedzi przytoczonych niedosłownie nie różniła się praktycznie od skuteczności zreferowania przez dziennikarza informacji bez podania ich źródła. Zjawisko to dotyczy wszakże tylko przekazów zawartych w prasie drukowanej, por. R. Gibson, D. Zillmann, *The Impact of Quotation in News Reports on Issue Perception*, „Journalism Quarterly” 1993, Winter, vol. 70, no 4, s. 799–780. Według tych autorów fenomen ten może być wykorzystywany w celu manipulacji opinią publiczną, ponieważ w zależności od wyboru metody cytowania wypowiedź jednej ze stron relacjonowanego konfliktu uzyska silniejszy oddźwięk (s. 780). W warunkach polskich ryzyko takie istnieje jednak również wówczas, kiedy tylko jedna z wypowiadających się stron zażąda autoryzacji i dziennikarz, ze względu na presję terminów wydawniczych, zdecyduje się przytoczyć jej słowa w sposób niedosłowny.

<sup>28</sup> Mając w szczególności na uwadze bardzo restrykcyjne wymagania Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu dotyczące dopuszczalności ograniczenia przez państwa wolności prasy, można z dużą dozą pewności przewidywać, iż pociągnięcie dziennikarza do odpowiedzialności przez sąd krajowy za naruszenie obowiązku autoryzacji zostałyby potraktowane przez trybunał jako naruszenie art. 10 ust. 1 Konwencji Europejskiej.

<sup>29</sup> Uznając prawa osobiste takiego współautora (w tym prawo do pierwszego udostępnienia utworu publiczności, do nienaruszalności jego treści i formy i do nadzoru nad sposobem korzystania z niego), należałoby uwzględnić również aspekt majątkowy tej sytuacji prawnej. Zgodnie bowiem z art. 43 ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych „jeżeli z umowy nie wynika, że przeniesienie autorskich praw majątkowych lub udzielenie licencji nastąpiło nieodpłatnie, twórcy przysługuje prawo do wynagrodzenia”. W przypadku więc, gdy dziennikarz i osoba udzielająca wywiadu nie uzgodniły tego zagadnienia wyraźnie, dopuszczalne byłoby roszczenie tej ostatniej o wypłatę odpowiedniej gratyfikacji.

<sup>30</sup> Por. wyrok SN z 22 września 1971 r. (II CR 330/71, OSN 1972, z. 3, poz. 57), w którym sąd ten podkreślił, że nie jest współtwórcą reportażu osoba, która w rozmowie z reporterem, utrwalonej na taśmie magnetofonowej, opowiedziała mu o wydarzeniach ze swojego życia, chociażby opowieść jej stała się następnie zasadniczą treścią reportażu. Wynikać to ma z faktu, że rozmówca dziennikarza nie decyduje sam o treści i formie swych opowiadań. Autorski wkład reportera polega natomiast w tym przypadku na odpowiednim kierowaniu rozmową oraz na dokonaniu wyboru wypowiedzi, poczynieniu skrótów i uzupełnieniu reportażu własnymi wstawkami. Teza ta wydaje się jednak zbyt daleko posunięta, ponieważ jak trafnie konstatuje M. Szaciński: „(...) w razie wiernego odtworzenia wypowiedzi zawierającej charakterystyczny dla danej osoby zasób wyrażeń i zwrotów może być uzasadnione zakwalifikowanie wypowiedzi jako chronionej prawem autorskim ze względu na formę” (w:) *Prawa autorskie do wywiadu i reportażu*, „Gazeta Prawnicza” z 16 lutego 1989 r.; por. też H. L. MacQueen, „My tongue is mine ain”: *Copyright, the Spoken Word and Privacy*, „Modern Law Review” 2005, May, Vol. 68, No 3, s. 349 i n.

Jednak nawet jeśli wypowiedź taka spełniać będzie wymóg „twórczości”, jej rozpowszechnienie mimo braku zgody autora może być w konkretnym przypadku uzasadnione z uwagi na znaczenie dla debaty publicznej. Pamiętać bowiem należy, że również przepisy prawa autorskiego podlegają ocenie z punktu widzenia ich zgodności z postanowieniami konstytucji, w tym z jej art. 14 i 54 ust. 1. Wszelkie takie sytuacje winny być wszakże oceniane z uwzględnieniem ich indywidualnych okoliczności. O tym, że nie jest to problem typowy, świadczy brak odpowiedników instytucji autoryzacji w innych krajach, w tym również tych będących sygnatariuszami konwencji berneńskiej.

Alternatywnym rozwiązaniem do stwierdzenia sprzeczności art. 14 ust. 2 p.p. z ustawą zasadniczą jest uznanie niekonstytucyjności aktualnie przyjmowanej wykładni tego przepisu. Regulację tę należałoby więc odczytywać w ten sposób, iż uprawnia ona osobę udzielającą informacji do żądania zapoznania się ze swoją wypowiedzią, w brzmieniu, w jakim przytoczona ona została w materiale prasowym, i ewentualnie domagania się uczynienia przez redakcję zastrzeżenia w tekście, iż wypowiedź ta nie została autoryzowana. Zaprezentowany wariant interpretacyjny znajduje oparcie w definicji językowej pojęcia „autoryzacja”, a dokładniej odwołuje się on do takich synonimów tego pojęcia jak „potwierdzać”, czy „uwierzytelnić”<sup>31</sup>. Równocześnie nic nie stoi na przeszkodzie, by obok wspomnianego zastrzeżenia umieścić adnotację, iż redakcja dysponuje zapisem fonicznym lub audiowizualnym rozmowy.

Skutkiem wyeliminowania instytucji autoryzacji nie musi być wcale konieczność wprowadzenia jakiegoś nowego mechanizmu ochronnego, bowiem wystarczający wydaje się istniejący już system gwarancji, którego podstawowymi instrumentami są roszczenia przewidziane w art. 24 § 1 i 448 k.c. oraz, przewidziane przepisami prawa prasowego, roszczenia o publikację odpowiedzi i sprostowania<sup>32</sup>. Ponieważ z roszczeń tych można skorzystać dopiero od momentu rozpowszechnienia zniekształconej wypowiedzi danej osoby<sup>33</sup>, stanowią one mniej efektywny środek ochrony interesów wspomnianych osób niż instytucja autoryzacji, co nie znaczy jednak, że nie są w stanie wypełniać swojej roli.

Przesłanką uzasadniającą skorzystanie ze wspomnianych roszczeń jest naruszenie lub zagrożenie naruszeniem dobra osobistego osoby cytowanej. Wyjątkiem jest roszczenie o publikację sprostowania, bowiem zgodnie z art. 31 pkt 1 p.p. służy ono korygowaniu nieprawdziwych lub nieścisłych informacji. Dobrami osobistymi, które zazwyczaj zostają naruszone w wyniku zniekształcenia cytatu, jest cześć człowieka oraz jego prywatność.

<sup>31</sup> Por. *Słownik języka polskiego*, red. nauk. M. Szymczak, Warszawa 1999, s. 97.

<sup>32</sup> Ponadto, jeżeli skutkiem niewłaściwego przytoczenia cudzych słów jest zaistnienie szkody majątkowej, możliwe jest zasądzenie na rzecz podmiotu poszkodowanego odszkodowania na zasadach ogólnych, por. art. 24 § 3 k.c. w zw. z art. 415 k.c.

<sup>33</sup> Wyjątek stanowi roszczenie o zaniechanie naruszenia czci, jednak w praktyce ze względu na tempo pracy sądów wydaje się mało prawdopodobne, by mogło być ono użyteczne.

Naruszenie czci będzie miało miejsce, gdy w wyniku wadliwego przytoczenia cudzych słów ich autor zostanie narażony na potępienie, poniżenie lub ośmieszenie w oczach opinii publicznej. Charakter zniesławiający może zostać nadany danej wypowiedzi poprzez zmianę jej formy (np. stylu) lub znaczenia (np. poprzez przypisanie autorowi twierdzeń faktycznych, opinii, poglądów). Czasami część osoby cytowanej może naruszać przerobienie jej wypowiedzi skutkujące pogwałceniem dobra osobistego innego podmiotu<sup>34</sup>. Z reguły będzie tak, jeśli „poprawiona” kwestia wypełni znamiona obrazy. Szczególnie szkodliwa dla cytowanego autora jest modyfikacja wypowiedzi dotyczących jego własnej osoby, ponieważ zazwyczaj odbiorcy tego typu przekazów uważają je za wiarygodne<sup>35</sup>.

O naruszeniu prywatności będzie można mówić w przypadku przypisania danej osobie wypowiedzi zawierających twierdzenia o faktach z jej życia prywatnego, i to nawet wtedy, gdy są one nieprawdziwe. Wypowiedzi takich nie można natomiast uznać za uwłaczające, jeśli tylko nie mają one charakteru szczególnie intymnego.

Wynika z tego, że sama w sobie czynność „sfałszowania” wywiadu nie narusza dóbr osobistych niczego nieświadomego „rozmówcy”. Polskie sądy bowiem, jak do tej pory nie uznały ogólnego takiego dobra w postaci prawa każdego do samookreślenia, jak to na przykład jest przyjęte w judykaturze niemieckiej<sup>36</sup>.

Roszczenie o publikację sprostowania przysługuje w każdej sytuacji, w której dana wypowiedź zostanie przytoczona w sposób niezgodny z prawdą lub nieścisły, oraz wtedy, gdy wypowiedź ta zostanie przypisana osobie, która nie jest jej autorem. Dotyczy to również przypadków, gdy efektem takiego działania będzie naruszenie dobra osobistego jakiegoś podmiotu. Sporne na gruncie nauki przed-

<sup>34</sup> Manipulacja taka może polegać na nadaniu cytowanej wypowiedzi charakteru zniesławiającego lub na jej modyfikacji w sposób, który eskaluje naruszenie. Zachodzić może również sytuacja odwrotna, w której dziennikarz łagodzi ton cytowanych słów, bądź całkowicie eliminuje ich oskarżycielską wymowę, na przykład poprzez pominięcie ich bohatera. Zachowanie takie może jednak zostać uznane za naruszenie prawa autora wypowiedzi do samookreślenia; por. poniższe rozważania na ten temat.

<sup>35</sup> Por. wyrok SN USA z 14 stycznia 1991 r., zapadły w sprawie *Masson v. New Yorker Magazine, Inc. et al.*, 501 U.S. 496 (1991).

<sup>36</sup> Por. wyr. niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 14 lutego 1973 r. (BverGE 34, 269; „*Neue Juristische Wochenschrift*” 1973, s. 1221 i n.) dotyczący sprawy wymaganego wywiadu, jaki rzekomo udzieliła gazecie „*Die Welt*” była żona szacha Iranu, księżniczka Soraya. Podstawę prawną stanowił tutaj art. 2 ust. 2 niemieckiej ustawy zasadniczej, zgodnie z którym każdy człowiek posiada prawo do swobodnego rozwoju swojej osobowości; podobnie wyrok niemieckiego Federalnego Sądu Najwyższego z 15 listopada 1994 r. [VI ZR 56/94 (Hamburg), „*Neue Juristische Wochenschrift*” 1995, heft 13, s. 861 i n.] zapadły w sprawie fikcyjnego wywiadu z księżniczką Monako Karoliną. Można się zastanawiać, czy odpowiednikiem tego przepisu w polskiej konstytucji nie jest obecnie art. 47, przewidujący powszechne prawo do decydowania o swoim życiu osobistym. Tak rozumiane prawo obejmowałoby te elementy autonomii informacyjnej oraz te klasy sytuacji, które nie są obecnie chronione ze względu na prywatność, w tym wspomniane przypisanie komuś wypowiedzi o niezniesławiającym charakterze; por. też T. Grzeszak, *Reklama a ochrona dóbr osobistych*, „*Przegląd Prawa Handlowego*” 2000, nr 2, s. 8 oraz M. Wild, *Ochrona prywatności w prawie cywilnym*, s. 57.

miotu jest, czy instrument ten służy przedstawieniu subiektywnego punktu widzenia osoby zainteresowanej na fakty opisane w materiale prasowym<sup>37</sup>, czy też stanowi środek ustalenia stanu rzeczywistego<sup>38</sup>. Kwestia ta ma istotne znaczenie, ponieważ uznanie za poprawne pierwszego stanowiska implikuje brak możliwości odmowy przez redaktora naczelnego publikacji sprostowania ze względu na jego niezgodność z prawdą obiektywną, gdy tymczasem w świetle konkurencyjnej koncepcji byłoby to w pełni dopuszczalne. W postanowieniu z 2 marca 2001 r. Sąd Najwyższy opowiedział się za instytucją sprostowania rozumianą „subiektywnie”, co niewątpliwie stawia osoby korzystające z tej konstrukcji w korzystniejszej sytuacji, bowiem nie są one zmuszone dowodzić prawdziwości swoich twierdzeń<sup>39</sup>.

Jak stanowi art. 31 pkt 1 p.p., sprostowanie powinno odnosić się do faktów w tym sensie, że winno kwestionować twierdzenia faktyczne przedstawione w materiale prasowym bądź przez ich zanegowanie, bądź przez wskazanie odmiennych i prawdziwych w opinii osoby zainteresowanej twierdzeń faktycznych, dotyczących sprawy będącej przedmiotem wspomnianego materiału. Brak spełnienia tych wymogów może skutkować odmową zamieszczenia sprostowania, co jest istotne, ponieważ pojęcie „prawdziwości” cytatu kształtuje się w różny sposób w zależności od przyjętej metody cytowania, stanowiąc tym samym potencjalne źródło wątpliwości.

W odniesieniu do cytowania dosłownego użycie cudzysłowu sugeruje odbiorcom przekazu, że mają do czynienia z literalnym przytoczeniem cudzej wypowiedzi. Co do zasady niedozwolone są więc wszelkie przeróbki cytowanego tekstu, chyba że mają one wyłącznie charakter kosmetyczny, to znaczy polegają na wprowadzeniu znaków interpunkcyjnych, wyeliminowaniu powtórzeń i oczywistych przejęzyczeń itp. Sytuacja przedstawia się nieco inaczej w odniesieniu do cytowania niedosłownego, mającego zazwyczaj postać streszczenia cudzej wypowiedzi. Tutaj margines dopuszczalnej ingerencji jest znacznie większy niż w przypadku cytowania w cudzysłowie, ponieważ większy jest też krytycyzm odbiorców w stosunku do przytoczonych w ten sposób wypowiedzi. Wymagane jest wszakże, by zachowana została istota cytowanych słów<sup>40</sup>.

W razie ewentualnego procesu o naruszenie dóbr osobistych, spowodowanego niewłaściwym cytowaniem, to na pozwanych, czyli na autorze materiału prasowego zawierającego cytat oraz na udostępniającym temu autorowi swoje łamy wydawcy, spoczywał będzie ciężar dowodu, iż słowa powoda przytoczone zostały we

<sup>37</sup> Tak B. Kordasiewicz, *Jednostka wobec środków*, s. 97 i n.; J. Sobczak, *Ustawa...*, s. 309.

<sup>38</sup> Tak B. Michalski, *Podstawowe problemy...*, s. 63 i n.

<sup>39</sup> V KKN 631/98, OSNKW 2001, z. 7–8, poz. 69. Obowiązek taki spoczywałby na nich w przypadku przyjęcia jako prawidłowej koncepcji alternatywnej, ponieważ przepisy regulujące tę instytucję nie zmieniają ogólnej zasady rozkładu dowodów przewidzianej w art. 6 k.c.

<sup>40</sup> Por. M. Zaremba, *Kontratyp relacji prasowej w prawie polskim*, „Palestra” 2005, nr 11–12, s. 11–28.

właściwy sposób. Chociaż brak jest ku temu wyraźnych podstaw prawnych<sup>41</sup>, należałoby zróżnicować jego obowiązek w zależności od zachowania obu stron postępowania przed sporną publikacją i po niej oraz długości terminu pomiędzy jej datą a momentem wystąpienia z roszczeniem. Najtrudniejszy do podważenia dowód stanowić będzie potwierdzenie dokonania autoryzacji przez powoda. Wprawdzie, jak już była o tym mowa, instytucja ta jest sprzeczna z konstytucją i winna być wyeliminowana z systemu prawnego, jednak nie ma przeszkód, by dziennikarz zobowiązał się do umożliwienia osobie cytowanej skontrolovania tekstu w drodze zawartej z tą osobą umowy. Zazwyczaj zapobiega to powstaniu sporu, chyba że dziennikarz naruszy porozumienie, zmieniając treść autoryzowanego materiału prasowego, albo autor cytowanej wypowiedzi, dokonując zatwierdzenia sposobu jej wykorzystania, będzie działał pod wpływem błędu<sup>42</sup>. W przypadku, gdy podczas wywiadu strony kontaktowały się ze sobą listownie, wystarczyć powinno również przedstawienie korespondencji<sup>43</sup>. Skutecznym dowodem będzie też zapis foniczny lub audiowizualny przytoczonej w całości lub we fragmentach rozmowy<sup>44</sup>.

Uznając dopuszczalność zawarcia pomiędzy dziennikarzem a jego rozmówcą nienazwanej umowy, na mocy której ten pierwszy nakładałby na siebie obowiązek przedłożenia drugiej stronie materiału prasowego zawierającego cytat z jej wypowiedzi<sup>45</sup>, należy stwierdzić, iż dochodzenie wynikającego z tego kontraktu roszczenia w sądzie byłoby praktycznie niemożliwe. Wprawdzie prawo egzekucyjne przewiduje możliwość egzekucji świadczeń niepieniężnych<sup>46</sup>, jednak biorąc pod uwagę rytm funkcjonowania prasy wydaje się, że ewentualność taka ma czysto teoretyczny charakter, nawet przy uwzględnieniu, iż roszczenie takie może zostać zabezpieczone przez sąd w specjalnym postępowaniu<sup>47</sup>. To samo odnosi się do przypadków, gdy umowa taka upoważniałaby rozmówcę do wyrażenia odmowy publikacji jego słów, w kształcie, w jakim zostały one wykorzystane w materiale prasowym.

Pewnym rozwiązaniem, które gwarantowałoby w jakimś stopniu realizację kontraktu o autoryzację, byłoby zawarcie w nim postanowienia o karze umownej,

<sup>41</sup> Pewną generalną wskazówkę w tym względzie stanowić może jedynie przewidziany w art. 12 ust. 1 pkt 1 p.p. obowiązek dochowania przez dziennikarza szczególnej staranności i rzetelności.

<sup>42</sup> Metody manipulacji stosowane przez przedstawicieli prasy w tego typu sytuacjach opisuje J. Sobczak (w: *Ustawa...*, s. 236–237).

<sup>43</sup> Korzystanie z tej techniki warto również zalecić osobom wypowiadającym się; por. J. Taczowska (w: *Konstruktywne i destruktywne funkcje autoryzacji*).

<sup>44</sup> Doświadczenia z procesu Lwa Rywina wskazują, że zapisy takie winny w miarę możliwości dokumentować cały przebieg rozmowy, wszelkie bowiem skróty mogą być interpretowane na niekorzyść dziennikarza.

<sup>45</sup> W świetle zasady wolności kontraktowej w pełni dopuszczalne będą również umowy o „autoryzację” zdjęć fotograficznych czy materiałów filmowych.

<sup>46</sup> Por. Tytuł III Dział I k.p.c.

<sup>47</sup> Por. art. 755 k.p.c.

która przypadałaby osobie wypowiadającej się w razie niewypełnienia przez redakcję warunków porozumienia. Można się jednak zastanawiać, czy klauzula taka nie byłaby nieważna jako sprzeczna z przepisami o wolności słowa<sup>48</sup>. W końcu na jej podstawie może zostać „ukarany” dziennikarz, który, działając w interesie publicznym, publikuje prawdziwe informacje. Wypada jednak uznać, że skoro dana osoba może odmówić wypowiedzi, to tym bardziej może uzależnić jej udzielenie od spełnienia różnego rodzaju warunków<sup>49</sup>. Na tej samej zasadzie informator mógłby pozwać gazetę, która wbrew umowie nie zapłaciła mu za przekazane wiadomości.

Źródłem wielu nieporozumień jest związek instytucji autoryzacji z odpowiedzialnością karną i cywilną grożącą osobie cytowanej oraz podmiotowi cytującemu za naruszenie dóbr osobistych osób trzecich. Należy jednoznacznie podkreślić, że samo dokonanie autoryzacji lub jej zaniechanie nie ma wpływu na powstanie takiej odpowiedzialności lub jej wyłączenie. Okoliczność ta może mieć wyłącznie znaczenie podczas procesu dla kwestii udowodnienia faktu, czy dana osoba wypowiedziała słowa, które mogą uzasadniać taką odpowiedzialność. Tak więc, przykładowo, niedochowanie obowiązku autoryzacji przez dziennikarza nie uchyla bezprawności działania autora wypowiedzi<sup>50</sup>, podobnie jak nie przesądza o niemożności skorzystania z kontratypu relacji prasowej.

Jeśli chodzi o stosunek środowiska dziennikarskiego do analizowanej instytucji prawnej, to z badań przeprowadzonych przez J. Skrzypczaka wynika, że za jej likwidacją opowiada się jedynie 30% dziennikarzy, którzy wzięli udział w badaniach (70% było za utrzymaniem obowiązku autoryzacji)<sup>51</sup>. Wynik ten kontrastuje nieco z wieloma wypowiedziami krytycznymi formułowanymi w prasie na temat tej konstrukcji<sup>52</sup>.

<sup>48</sup> Por. art. 58 § 1 k.c.

<sup>49</sup> Na mocy wyraźnego postanowienia art. 14 ust. 4 p.p. niedozwolone byłoby zawarcie umowy uzależniającej udzielenie informacji od sposobu jej skomentowania lub uzgodnienie treści wypowiedzi dziennikarskiej.

<sup>50</sup> Por. wyrok SA w Krakowie z 25 listopada 1998 r. [I ACa 727/98, opublikowany (w:) B. Gawlik, *Dobra osobiste, casus XXXIX „Zakład pogrzebowy”*, s. 353 i n.].

<sup>51</sup> Por. *W kwestii powołania samorządu zawodowego dziennikarzy uwag kilka* (w:) *W kręgu mediów i polityki*, red. D. Piontek, Poznań 2003, s. 40. Wynik uzyskany na podstawie analizy 341 poprawnie wypełnionych ankiet.

<sup>52</sup> Por. wypowiedź R. Kasprowa: „To barbarzyństwo. Autoryzacja może tylko negatywnie wpłynąć na jakość podawanych przez media informacji” (w:) D. Prosiecki, *Zmora autora*, „Press” 2000, nr 9, s. 38; P. Kwiatkowski, *Przedsiębiorstwo apokalipsa*, s. 53–54, autor ten m.in. pisze: „Uważam, że nieuczciwością wobec czytelników, czy też przejawem manipulacji, braku wrażliwości etycznej ustawodawcy, jest istniejąca w wielu krajach instytucja zwana autoryzacją. Sprowadza się ona do wspólnego manipulowania czytelnikami przez dziennikarza i osobę, z którą przeprowadzał on wywiad (...)”; komentarz redakcyjny: „Podajemy dwie wersje odpowiedzi Marii Brukalskiej na nasze pytanie, przed i po autoryzacji, bo nie możemy się zgodzić, by dziennikarz był traktowany tylko jako przekaznik” (w:) *Pytanie o urząd konserwatora*, „Gazeta Wyborcza” z 18 stycznia 1999 r. („Gazeta Stołeczna”);



Wspomniano już, że prawne uregulowanie obowiązku autoryzacji jest rozwiązaniem wyjątkowym na tle innych krajów<sup>53</sup>. Instytucja ta jest również wyjątkowo rzadko normowana przez kodeksy etyki dziennikarskiej oraz regulaminy redakcyjne<sup>54</sup>. Sytuacja ta nie może dziwić, biorąc pod uwagę negatywny z reguły stosunek do tej konstrukcji środowiska dziennikarskiego. Nieco częściej napotkać można w tych aktach zalecenia dotyczące samego sposobu cytowania. Zazwyczaj mają

---

wypowiedź W. Tochmana: „Przy autoryzacji rozmówca wykreśla co bardziej soczyste fragmenty, udaje kogoś innego, niż jest w rzeczywistości, wypiera się tego, co powiedział” (w:) *Listy od czytelników*, „Gazeta Wyborcza” z 10 października 1997 r. (dodatek „Magazyn”); wypowiedź M. Prusa: „Marzą mi się na przykład wywiady nieautoryzowane – zbyt wiele rozmów traci to, co w nich najlepsze, właśnie podczas autoryzacji, w trakcie której dokonuje się wielu wykreśleń. Każdy w końcu odpowiada za to, co mówi” (w:) M. Kursa, *Marzą mi się nieautoryzowane wywiady. Rozmowa z Maciejem Prusem, nowym redaktorem naczelnym „Przekroju”*, „Gazeta Wyborcza” z 7 czerwca 2000 r. (dodatek „Gazeta w Krakowie”); wypowiedź M. Nowickiego, *Przekleństwo polskich dziennikarzy* (w:) *Autoryzacja a wolność słowa*, „Newsweek” 2001, nr 10, s. 94; komentarz odredakcyjny: „nieuzasadnione prawo do kreowania się przed opinią publiczną” (w:) „Press” 1998, nr 6, s. 4; wypowiedź M. Ziomeckiego: „chorobę niemądrej tradycji, nieprzemyślanych przepisów prasowych i prowincjonalnych dygnitarzy” (w:) *Vademecum redaktora*, Poznań 2001, s. 21; wypowiedź A. Marszałek: „To samokontrola dziennikarza winna tu być najważniejsza, a ewentualne sankcje za zaniedbanie standardów zawodowych powinny go spotkać na przykład wewnątrz redakcji” (w:) „Press” 2004, nr 5, s. 31; komentarz odredakcyjny „Warsaw Business Journal”: „Nie pozwalamy źródłom informacji adiustować lub w inny sposób rewidować udzielonych wypowiedzi ani żadnej innej części artykułu przed publikacją. Postępując inaczej pozwolilibyśmy zamienić nasz tygodnik w tubę dla różnych politycznych lub osobistych interesów. Włączylibyśmy też naszych rozmówców do procesu redagowania pisma. Ta rola będzie w dalszym ciągu zarezerwowana dla reporterów i redaktorów; wszyscy pozostali mogą przeczytać nasz tygodnik w poniedziałek rano”, cyt. za M. Ziomecki, *Vademecum redaktora*, Poznań 2001, s. 21–22. Zniesienia tej instytucji domagało się też Centrum Monitoringu Wolności Prasy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich; por. A. Goszczyński, M. Łuczak, *Rozmowy kontrolowane*, „Wprost” 10 grudnia 2000, s. 120, (w:) *Raport z działalności Centrum Monitoringu Wolności Prasy w 2000 r.*, Warszawa 2001, s. 21.

Można jednak również przytoczyć głosy przedstawicieli prasy będących zwolennikami tego obowiązku; por. wypowiedź T. Lisa (w:) D. Prosiecki, *Zmora autora*, s. 38 oraz (w:) „Press” 2004, nr 5, s. 31; wypowiedź M. Olejnik, tamże.

<sup>53</sup> Również ten fakt uzasadnia przypuszczenia, że instytucja autoryzacji nie jest ograniczeniem wolności obywatelskiej, które można by określić jako „konieczne w państwie demokratycznym”. Czy tak jest rzeczywiście, konieczne jest jednak zbadanie, czy w państwach obywatelskich bez tej konstrukcji istnieją inne szczególne regulacje ją zastępujące. Ponieważ nic takiego nie ma miejsca (zazwyczaj funkcjonują tam jedynie te same co w Polsce instytucje sprostowania lub odpowiedzi), okoliczność ta stanowi kolejny mocny argument wspierający tezę o niekonstytucyjności przepisu art. 14 ust. 2 p.p.

<sup>54</sup> Por. Kodeks prasowy Niemieckiej Rady Prasowej, którego Ziffer 2, Richtlinien 2.4 stanowi, iż co do zasady wywiady podlegają autoryzacji. Kodeks dopuszcza odstępianie od tego obowiązku ze względu na szczególnie presję czasu, pod warunkiem jednak, że dla osoby udzielającej wywiadu oczywiste jest, iż jego wypowiedź zostanie przytoczona w sposób dosłowny lub z zachowaniem jej istoty. Z kolei kodeks etyczny francuskiego dziennika *Le Monde* przewiduje możliwość przejrzenia przez osoby wypowiadające się transkrypcji ich słów tylko w odniesieniu do obszernych wywiadów. Równocześnie gazeta zastrzega sobie prawo odmowy publikacji wywiadu, jeżeli w wyniku naniesionych poprawek został osłabiony ton wypowiedzi; [http://www.ijnet.org/FE\\_Article/codeethics.asp?UILang=1&CId=158574&CIdLang=1](http://www.ijnet.org/FE_Article/codeethics.asp?UILang=1&CId=158574&CIdLang=1).

one formę prostego zakazu zmiany, która wypaczałaby kontekst lub znaczenie wypowiedzi<sup>55</sup>. Zdarzają się jednak wskazówki bardziej szczegółowe. Przykładowo, powołany już kodeks etyczny dziennikarzy „Le Monde” nakazuje poszanowanie stylu wypowiedzi, o ile tylko efektem tego nie jest ośmieszenie osoby wypowiadającej się. Dozwolone jest jednak wyeliminowanie z cytatu onomatopei oraz takich oczywistych nieprawidłowości, które mogłyby wprowadzić odbiorców w błąd. Nie dotyczy to wszakże cytatów ze źródeł drukowanych. Głównym kryterium wyboru fragmentów wypowiedzi w celu ich zacytowania nie może być to, czy mają one charakter obraźliwy lub zniesławiający. Ponadto kodeks nakazuje, by cięcia redakcyjne były oznaczane w tekście przy użyciu znaku „[...]”. Cięć tych nie powinno też być zbyt wiele. Wreszcie wypowiedzi, które nie pochodzą sprzed kilku ostatnich dni, należy przytaczać z podaniem ich daty.

Oprócz obowiązku poszanowania integralności wypowiedzi niektóre kodeksy przewidują również obowiązek poinformowania rozmówcy, w jaki sposób zostaną wykorzystane ich stwierdzenia oraz kiedy zostaną rozpowszechnione<sup>56</sup>.

Ciekawy zapis znajduje się w Amerykańskim Kodeksie Telewizyjnym Krajowego Stowarzyszenia Elektronicznych Środków Przekazu (*National Association of Broadcasters*). Wymaga on, by dziennikarz poinformował odbiorców o zawartym z osobą udzielającą wywiadu porozumieniu ograniczającym sferę pytań w sprawach istotnych. Podobny obowiązek istnieje w przypadku, gdy osoba ta domaga się wcześniejszego dostarczenia jej pytań na piśmie lub zamierza uczestniczyć w redagowaniu wywiadu przed jego emisją<sup>57</sup>.

Skala zastosowania praktyki przedstawiania wypowiedzi do autoryzacji przedstawia się różnie w różnych krajach. W niektórych (USA, Włochy) nie jest ona rozpowszechniona. W innych, takich jak na przykład RFN, stanowi niemalże regułę. Warto jednak przytoczyć stwierdzenie rzeczniczki prasowej redakcji tygodnika

<sup>55</sup> Por. na przykład *The Guardian's Editorial Code*, [www.ijnet.org](http://www.ijnet.org); *Zasady Etyki Dziennikarskiej w Telewizji Polskiej S.A.* (pkt 4 zd. II „Opracowanie i montaż materiałów nie mogą zniekształcać informacji czy opinii”); *Kodeks Etyki Dziennikarskiej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich* (pkt 8 „Opracowanie lub skrót informacji, wywiadu czy opinii nie może zmienić ich sensu i wymowy”, w pkt 9 jednak kodeks poucza, że „autoryzacja obowiązuje, jeżeli zastrzeże to rozmówca”, z tym że „wypowiedzi dzieci można wykorzystać tylko za zgodą rodziców lub prawnych opiekunów”); *Zawodowe Zasady Etyczne Dziennikarzy „Rzeczpospolitej”* [„Rzetelność wymaga przekazywania w wywiadach (rozmowach) właściwego znaczenia tego, co rozmówca dziennikarza chciał powiedzieć. Cytaty oznaczone cudzysłowem muszą być dokładne”].

<sup>56</sup> *Kodeks Etyki Dziennikarskiej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich* (pkt 9 „Rozmówcy powinni być poinformowani, w jaki sposób zostaną wykorzystane ich wypowiedzi”); *Szwedzki Kodeks Etyki Zawodowej w Prasie, Radiu i Telewizji* (II. Przepisy zawodowe, pkt 6 „Należy przyjąć rozsądne żądanie osób, z którymi przeprowadza się wywiad, by ich poinformować, jak i gdzie zostaną podane ich wypowiedzi”), cyt. za I. Rutkiewicz, *Jak być przyzwoitym w mediach*, s. 90.

<sup>57</sup> V. Postępowanie z informacjami i wydarzeniami publicznymi, pkt 8, cyt. za W. L. Rivers, C. Matthews, *Etyka środków przekazu*, s. 290–291.

„Die Zeit” E. Bunse, że skokowy wzrost popularności tej instytucji w ostatnich latach nie miał wpływu na liczbę skarg na nierzetelność dziennikarską<sup>58</sup>.

W niniejszym artykule została postawiona teza o sprzeczności z konstytucją instytucji autoryzacji. Stanowisko to nie jest wyrazem lekceważenia problemu manipulowania przez prasę cudzymi wypowiedziami, jednakże to negatywne zjawisko nie może usprawiedliwiać tak restrykcyjnej konstrukcji prawnej<sup>59</sup>. W szczególności brak jest uzasadnienia dla objęcia taką ochroną polityków, którzy z racji swojej profesji są zazwyczaj osobami biegłymi w socjotechnice, w tym w umiejętności kontaktowania się z mediami. Czy przedstawione w niniejszym artykule argumenty okażą się przekonujące, dowiemy się już wkrótce, bowiem do Trybunału Konstytucyjnego została wniesiona, oparta na nich, skarga konstytucyjna. Pierwsze reakcje doktryny na tę inicjatywę pozwalają żywić nadzieję na korzystne dla mediów rozstrzygnięcie<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> Cyt. za W. Hernes, *Niemiecki porządek*, „Press” 2000, nr 9, s. 36.

<sup>59</sup> W tym kontekście budzi niepokój, iż spośród trzech projektów ustaw prasowych zgłoszonych w latach dziewięćdziesiątych jedynie projekt Unii Wolności pomijał tę instytucję. Pozostałe projekty przewidywały odpowiednio, że: „dziennikarz obowiązany jest przed pierwszą publikacją wywiadu przedstawić jego tekst lub nagranie do autoryzacji, chyba że osoba udzielająca wywiadu zgodzi się na publikację bez autoryzacji” (art. 35 ust. 2 projektu prawa prasowego przygotowanego w 1990 r. przez Społeczną Radę Legislacyjną, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 1993, z. 2, s. 368).

<sup>60</sup> Por. E. Nowińska, *Odpowiedzialność za cytaty*, „Rzeczpospolita” z 23 listopada 2005 r.; A. Goszczyński, *Autoryzacja do lamusa*, „Rzeczpospolita” z 3 grudnia 2005 r.